

# Al Jazeera „narzędziem podżegania do terroryzmu”

Rząd Wielkiej Brytanii został wezwany do wszczęcia śledztwa w sprawie oskarżeń wobec stacji telewizyjnej Al Jazeera, która miała zapewnić „platformę” grupie terrorystycznej powiązanej z niektórymi z najkrwawszych ataków w kraju.

Katarska stacja wielokrotnie nadawała na antenie materiały nielegalnej grupy Al-Muhajiroun, co skłoniło władze Wielkiej Brytanii do działania. Nagrania są historyczne, ale ciągle dostępne online, dlatego Al Jazeera jest „narzędziem podżegania do terroryzmu”, powiedział Ghanem Nuseibeh, założyciel Cornerstone Global, organizacji oferującej doradztwo w zakresie zarządzania, ukierunkowanej na kraje Bliskiego Wschodu.

Grupę Al-Muhajiroun założył w 1983 roku Omar Bakri, obecnie przebywający w libańskim więzieniu za przestępstwa terrorystyczne. Organizacja została zdelegalizowana w Wielkiej Brytanii w 2010 roku, jednak kontynuuje działalność pod innymi postaciami. Sprawcy zabójstwa żołnierza Lee Rigby’ego w 2013 roku byli powiązani z Al-Muhajiroun, podobnie co najmniej jeden z ekstremistów zamieszanych w atak terrorystyczny na London Bridge w lipcu 2017 roku, w którym zginęło osiem osób, a 48 zostało rannych.

Bakri bywał gościem w programach Al Jazeera, a w jednym z nagrań odrzucił nieislamskie prawo brytyjskie, twierdząc, że takowe „nas [muzułmanów] nie dotyczy”, jak również bronił swojej organizacji.

Nuseibeh powiedział, że Al Jazeera powinna zostać pociągnięta do odpowiedzialności, jako że nadal udostępnia te nagrania na swojej stronie internetowej: „Każdy, kto chce obejrzeć materiały na temat Al-Muhajiroun, może je w każdej chwili

znaleźć. To wyraźne złamanie prawa brytyjskiego, a fakt, że Al Jazeera wciąż udostępnia te nagrania na swojej stronie internetowej, którą można przeglądać w Wielkiej Brytani, czyni ją narzędziem podżegania do terroryzmu. “Rząd zdecydowanie powinien zbadać, dlaczego Al Jazeera udostępnia wywiady z Al-Muhajiroun, oraz nałożyć odpowiednie kary”.

Nuseibeh dodał, że Al Jazeera pokazywała członków grupy terrorystycznej Al-Muhajiroun „wielokrotnie”, pozwalając im bronić członków swojej organizacji i otwarcie krytykować Wielką Brytanię za zakazanie jej działalności. “Nie można wykluczyć, że Al Jazeera przyczyniła się w Wielkiej Brytanii do rekrutowania członków tej grupy, szczególnie wśród osób arabskojęzycznych, dlatego też odgrywa rolę w nakłanianiu do terroryzmu. Czemu Wielka Brytania nie zdelegalizowała jeszcze działalności Al Jazeera? – napisał ekspert na Tweeterze. – Najwyraźniej rząd powinien zrobić więcej i zablokować te strony”.

*Oprac TiCa, na podst. [www.arabnews.com](http://www.arabnews.com)*

---

## **Publiczna chłosta w liberalnej Indonezji**

**W konserwatywnym indonezyjskim stanie Aceh, w którym obowiązuje surowe prawo szariatu, chłosty organizowane są publicznie. Na początku roku władze starały się położyć kres tej praktyce.**

Chcąc oszczędzić dzieciom widoku brutalnie wymierzanych kar, zaproponowały przeniesienie egzekucji kar do więzienia. Propozycji sprzeciwiło się lokalne ugrupowanie islamskie wspierane przez jednego z parlamentarzystów.

W mediach krążą zdjęcia dwóch wychłostanych publicznie kobiet oraz jednego mężczyzny, którzy złamali nakazy szariatu. O ile kobiety oskarżono o prostytutkę, o tyle nie jest jasne, jakie zarzuty postawiono mężczyźnie. Oskarżeni zostali wyprowadzeni przed tłum na stadionie w Lhokseumawe, drugim największym mieście w stanie Aceh. Karę wymierzał kijem zamaskowany mężczyzna.

Memorandum podpisane na początku roku przez gubernatora stanu Aceh, Irwandiego Yusufa, miało na celu wyeliminowanie tego procederu. Chłosty miały zostać przeniesione do więzień, ale osoby dorosłe wciąż mogłyby brać w nich udział. Niedozwolone byłoby nagrywanie wydarzeń, a liczba widzów z pewnością byłaby mniejsza niż setki osób, które regularnie świętują kary wymierzane w przestrzeni publicznej.

Propozycji sprzeciwiło się islamskie ugrupowanie Islamski Front Obrony, które zorganizowało protest przed biurem gubernatora. Jak donosi australijska stacja ABC, protesty były na tyle brutalne, że kilku uczestników trafiło do aresztu. Przywódca lokalnej komórki IFO, Muslim al-Tahiry, powiedział: „Zgodnie z islamskim prawem, batożenie powinno odbywać się publicznie, z udziałem wiernych. To ma być nauczka dla sprawców oraz widzów. Powinno być im naprawdę wstyd. Działa to jak czynnik odstrasżający”.

Nowe rozporządzenie odrzucił również lokalny parlament, który złożył skargę do Sądu Najwyższego w Dżakarcie. Poseł Azhari Cage wyjaśnił, że „w trakcie specjalnej sesji parlament Aceh zdecydował się oficjalnie podjąć kroki prawne przeciwko decyzji gubernatora i poprosi o odwołanie regulacji”.

Cage podkreślił, że parlament podważył argumentację rządu prowincji Aceh, zdaniem którego publiczne chłosty odstręczają inwestorów i spowalniają inwestycje w prowincji. „Odkąd prawo to obowiązuje, żaden inwestor ani nikt ze społeczeństwa nie protestował”, powiedział poseł, dodając iż „zgadza się ze stwierdzeniem, że poziom inwestycji w Aceh powinien wzrosnąć,

ale zależy to od wsparcia rządu i społeczności oraz od dostępności elektryczności i nie ma nic wspólnego z biczowaniem”.

Aceh to jedyna prowincja w większości muzułmańskiej Indonezji, w której stosuje się prawo szariatu. Jest to wynik ustępstwa ze strony rządu centralnego z 2001 r., w ramach wysiłków mających na celu zakończenie trwającej od dziesięcioleci wojny o niepodległość.

Setki osób zostały poddane publicznej chłości od 2005 r., kiedy to w Aceh wprowadzono tę formę kary. Ostatnia oficjalna kara chłosty wymierzona publicznie miała mieć miejsce w kwietniu, kiedy skazano na nią parę kochanków oraz pracowników seksualnych. Jak dowiadujemy się jednak z ostatnich doniesień medialnych, wciąż nie zaprzestano tej praktyki.

Bohun, na podst. [www.dailymail.co.uk](http://www.dailymail.co.uk)

\*\*\*

Dla Euroislamu komentuje [Seyran Ates](#), prowadząca liberalny meczet w Berlinie:

*Jeszcze 20 lat temu w Aceh w Indonezji nie było nie było nawet śladu prawa szariatu w prawie karnym. Dzisiaj publiczne biczowanie jest na porządku dziennym – z powodu „przestępstw” takich, jak spożywanie alkoholu lub samo podejrzenie o uprawianie prostytucji. Nawet akty homoseksualne (nie uwzględnione w aktach prawnych Indonezji) są podawane w tej prowincji jako pretekst do brutalnego i publicznego torturowania ludzi. Kraj, uważany od dawna za flagowy liberalny kraj muzułmański, od jakiegoś czasu doświadcza gwałtownego wzrostu sił radykalnych i islamistycznych. Czy niedługo przyłączą się do Aceh niego inne obszary w Indonezji? Organizacje praw człowieka, które zwykle sprzeciwiają się takiemu barbarzyńskiemu zachowaniu, są podejrzane cicho. Dlaczego?*

---

# Raport o Bractwie Muzułmańskim (cz.1- początki i doktryna)

Przedstawiamy streszczenie raportu, opracowanego przez [Counter Extremism Project](#) – think-tank założony w 2014 roku przez byłych wysokich urzędników administracji amerykańskiej.

\* \* \*

Bractwo Muzułmańskie jest sunnickim międzynarodowym ruchem islamistycznym, który dąży do wprowadzenia szariatu (prawa islamskiego) w ramach globalnego kalifatu.

Założone w 1928 roku w Egipcie, jest tam najstarszą organizacją islamistyczną i ma oddziały na całym świecie. Te oddziały działają pod różnymi nazwami i używają różnych społecznych, politycznych, a czasem agresywnych metod, ale mają wspólny cel: wprowadzenie zasad szariatu. Najbardziej znanym i najgroźniejszym odłamek Bractwa jest Hamas, palestyńska organizacja terrorystyczna, której bazą jest Strefa Gazy. Według niektórych analityków Bractwo było ideologicznym prekursorem takich współczesnych agresywnych ugrupowań islamistycznych, jak Al Kaida czy ISIS. Zostało ono uznane za organizację terrorystyczną przez rządy Bahrajnu, Egiptu, Rosji, Arabii Saudyjskiej, Syrii i Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Założone w położonej w Egipcie Ismailii przez nauczyciela Hassana al-Bannę Bractwo rozpoczęło działalność jako pan-islamistyczny ruch religijny i społeczny, zdobywając powszechne wsparcie przez *dawa* (nawracanie), aktywność polityczną i działania dla dobra społecznego. Równolegle do

politycznych i społecznych działań, Bractwo miało tajną grupę terrorystyczną, „tajny aparat”, którego celem było zakończenie brytyjskich rządów w Egipcie oraz położenie kresu obecności Żydów w Palestynie.

Rozwój egipskiego Bractwa był zachętą do powstania jego filii w sąsiednich krajach, takich jak Syria czy Jordania. Rozpowszechnienie w latach 50 i 60 książek Sajjida Qutba, jednego z wiodących ideologów Bractwa, dało impuls do dalszego szerzenia się Bractwa na Półwyspie Arabskim, terytoriach palestyńskich i w Afryce. Zachary Laub z Council on Foreign Relations pisze: „Prace Qutba dostarczyły intelektualnego i teologicznego wsparcia dla wielu bojowo nastawionych sunnickich grup islamistycznych z Al Kaidą i Hamasem łącznie”. De facto, prace Qutba doprowadziły do powstania islamistycznej ideologii pod nazwą „qutbism”, która stawia na agresywny dżihad i zabijanie świeckich muzułmanów w celu wprowadzenia praw szariatu.

Bractwo przetrwało w Egipcie pomimo kilku fal represji rządowych obejmujących zakaz działania dla tego ugrupowania, więzienie i kary śmierci dla wielu członków Bractwa łącznie z Qutbem, którego egipski rząd skazał na śmierć w 1966 roku za udział w spisku na życie ówczesnego prezydenta Gamala Abdela Nassera. Egipskie Bractwo wykorzystało także sporadyczne okresy tolerowania jego istnienia przez rząd, podczas których kontynuowało społeczną, religijną, ekonomiczną i polityczną działalność, zdobywając w ten sposób największą spośród wszystkich opozycyjnych ugrupowań w Egipcie siłę organizacyjną. Ponadto jego nieoficjalny ideolog, egipski duchowny Yusuf al-Qaradawi, w niepowstrzymany sposób głosił kazania i publikował fatwy (dekrety religijne) ze swojej mównicy w Katarze.

Na początku Arabskiej Wiosny w 2011 roku, dzięki dużej odporności i rozległej infrastrukturze Bractwo miało dobrą pozycję, by wykorzystać zmiany polityczne w Egipcie, na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce. Kilka filii Bractwa

utworzyło partie polityczne i dobrze się spisało w wyborach w swoich krajach, szczególnie w Egipcie (Freedom and Justice Party), gdzie wysoko postawiony członek Bractwa Mohammed Morsi ubiegał się o stanowisko prezydenta kraju. W Tunezji, partia Ennahda wygrała pierwsze wybory po usunięciu poprzedniego prezydenta Zine El Abidine Ben Aliego.

Morsi pełnił funkcję prezydenta Egiptu od czerwca 2012 do lipca 2013 roku, chociaż jego rząd alienował dużą część populacji, bo był postrzegany jako rządzący źle i przekraczający swoje uprawnienia, włącznie z pospiesznym usiłowaniami wprowadzenia zmian w konstytucji. W lipcu 2013 roku po miesiącach masowych protestów przeciwko rządowi Bractwa, egipska armia obaliła Morsiego i przejęła władzę nawołując do nowych wyborów parlamentarnych i prezydenckich oraz aresztowała Morsiego, setki aktywistów i członków Bractwa pod różnymi zarzutami. Egipski rząd, sformowany przez armię a prowadzony przez prezydenta Abdela Fattaha el-Sisiego, chciał całkowicie wykorzenić Bractwo.

Po usunięciu Morsiego, pogłębił się ideologiczny i strategiczny rozdźwięk między starszym i młodszym pokoleniem w egipskim Bractwie. Podczas gdy starsze pokolenie, znane jako „stara gwardia”, wciąż jest przeciwnie działaniom agresywnym i ma nadzieję, że reżim wojskowy upadnie na przykład z powodu kryzysu ekonomicznego lub wewnętrznego zamachu stanu, to młodsze pokolenie przyjęło retorykę bardziej dżihadystyczną i ucieka się do agresji na niskim szczeblu by obalić reżim Sisiego.

## **Doktryna**

Bractwo Muzułmańskie zostało założone w 1928 roku by odbudować kalifat, po obaleniu Imperium Otomańskiego przez Republikę Turecką cztery lata wcześniej. Jego założyciel Hassan al-Banna odrzucił zjawisko nacjonalizmu w zachodnim stylu i opowiedział się za „nacjonalizmem pan-islamskim” w nadziei na przywrócenie kalifatu.

“Islam nie uznaje granic geograficznych ani różnic rasowych czy rodowych, postrzega wszystkich muzułmanów jako jedną globalną społeczność muzułmańską (Umma). Bracia Muzułmańscy (Bractwo Muzułmańskie)... wierzą, że kalifat jest symbolem Islamskiej Unii i wskazaniem na związki pomiędzy narodami islamu. Postrzegają kalifat i jego przywrócenie jako najwyższy priorytet...” – Hassan al-Banna

Banna był zafascynowany o to, co nazywał największym zagrożeniem dla islamu: rosnący sekularyzm i przyjmowanie zachodniej kultury w społecznościach muzułmańskich. Aby temu przeciwdziałać, Banna zaczął nawracanie w szkołach, meczetach, kawiarniach, rozprzestrzeniając swoją pan-islamską ideologię i podkreślając potrzebę powrotu do szariatu.

W latach 50 i 60 najbardziej znany teoretyk Bractwa, Sayyid Qutb, promował dżihad jako siłę ofensywną przeciwko świeckim rządów arabskim. Qutb argumentował, że społeczeństwa muzułmańskie żyjące pod takimi rządami pozostają w stanie *jahiliyya*, podobnym do arabskiego stanu pogaństwa sprzed boskiej wiadomości przyniesionej przez islamskiego proroka Mahometa. Według niego, tę przypadłość można usunąć jedynie poprzez wprowadzenie szariatu, na drodze ofensywnego dżihadu i zabicia świeckich władz państwowych. Rzeczywiście, Qutb pomógł powtórnie spopularyzować islamską koncepcję *takfir*, według której muzułmanie służący świeckiej władzy są uważani za apostatów i dlatego wolno ich zabić.

W latach 90, obecnie już nieżyjący, Mohammad Ma'mun al-Hudaibi, który był najwyższym przewodnikiem (supreme guide) Bractwa w latach 2002-2004, objaśniał ideologię BM w wywiadzie dla „Harvard International Review”. Hudaibi stwierdził, że w wizji kalifatu według Bractwa życie codzienne będzie regulowane przez nauki islamskie interpretowane przez islamskich sędziów, bez potrzeby istnienia władz państwowych nakładających stworzone przez człowieka lub „ogólne prawa”.

Hudaibi podkreślił, że holistyczny, mający w swym centrum



islam kalifat został zniszczony przez zachodni i chrześcijański imperializm, włączając w to brytyjskie panowanie w Egipcie w XIX i XX wieku. Chociaż muzułmanie w końcu wyzwolili się spod zachodniego panowania, to jednak nie byli w stanie powołać ponownie islamskich rządów, pod którymi wcześniej żyli. Dlatego, wyjaśniał Hudaibi, w celu naprawy społeczeństwa po jego rzekomym upadku w związku z zachodnim imperializmem, "Uaktywniły się ruchy mające na celu islamskie odrodzenie, rozprzestrzenienie poprawnych islamskich idei i żądanie stosowania szariatu..." Wśród nich jest także Bractwo Muzułmańskie. Ponieważ, według BM, brak holistycznych islamskich rządów jest „problemem”, od dawna hasło Bractwa brzmi: „Islam jest rozwiązaniem”.

## **Dwa filary**

Bractwo ma dwa filary opisane przez Hudaibiego i opublikowane na internetowej stronie ugrupowania: 1) "Wprowadzenie szariatu jako podstawy kontrolowania spraw państwa i społeczeństwa" oraz 2) "Praca dla unifikacji islamskich państw i krajów, głównie wśród krajów arabskich, oraz uwolnienie ich od zagranicznego imperializmu."

Według Hudaibiego, Bractwo stara się powtórnie ustanowić islamskie rządy od dołu do góry poprzez budowanie „powszechnej bazy wierzącej w system islamski i świadomej jego głównych idei”.

Bractwo stworzyło tę powszechną bazę poprzez działania u podstaw, obejmujące nie tylko polityczne organizowanie i religijną indoktrynację lecz także, szczególnie w Egipcie, dbanie o opiekę zdrowotną, edukację i inne socjalne dobra oraz usługi, które często są zapewniane przez rządy w niesatysfakcjonującej jakości. W Egipcie i poza nim Bractwo wykorzystywało tę powszechną bazę by osiągnąć polityczną reprezentację i władzę w ramach procesów demokratycznych pomimo tego, że ostatecznym celem tego ugrupowania są niedemokratyczne, islamistyczne rządy.

Bractwo wdraża swoją wizję etapami. Banna promował stopniowe budowanie muzułmańskiej jednostki, muzułmańskiej rodziny, muzułmańskiej społeczności i w końcu muzułmańskiego rządu lub islamskiego państwa które, według jego przekonań, związałyby wszystkich muzułmanów z Bogiem. Banna podkreślał, że Bractwo Muzułmańskie nie jest zainteresowane taktyką rewolucyjną, a zamiast tego działa w sposób powolny i równomierny. Artykuł 4, sekcja 2 podstawowego regulaminu Bractwa z 1945 roku mówi: "Bracia będą zawsze preferowali stopniowy postęp i rozwój."

Według informacji zawartych na oficjalnej stronie internetowej Bractwa, Ikhwanweb, Banna ostrzegał jego członków: „kto szuka szybkich rezultatów albo będzie musiał nauczyć się cierpliwości i wytrwałości albo opuści nasz ruch”. Obecnie Bractwo jest podzielone na starą gwardię, która doskonali to podejście, i młodsze pokolenie, które sformułowało i demonstruje wsparcie dla rewolucyjnego podejścia stosującego agresywne metody.

Oprac. Grażyna Jackowska na podst.:  
<https://www.counterextremism.com>

Całość raportu do ściągnięcia tutaj (pdf)  
<https://www.counterextremism.com>

---

## **Arabskie media krytycznie o „Marszu powrotu”**

Śmierć ponad stu Palestyńczyków podczas zorganizowanych przez Hamas demonstracji „Marszu Powrotu” wywołała wiele wyrazów poparcia dla Palestyńczyków i potępienia dla Izraela – ale równocześnie także falę krytyki Hamasu.

Krytyka sięgnęła szczytu po wydarzeniach z 14 maja 2018 r., dnia otwarcia ambasady USA w Jerozolimie, kiedy to podczas masowych protestów na granicy Gazy zginęło ponad 60 Palestyńczyków.

Autonomia Palestyńska (AP) znajduje się w trudnej sytuacji wobec wydarzeń Marszu Powrotu. Z jednej strony, w świetle głębokiego kryzysu stosunków z Hamasem, nie chce legitymizować działań tego ruchu. Równocześnie jednak nie chce przeciwstawiać się Marszowi Powrotu, który wyraża konsensus Palestyńczyków w sprawie prawomocności prawa powrotu. W rezultacie jej stanowisko wobec wydarzeń było wieloznaczne i niekonsekwentne, co widać w prasie AP, która publikuje artykuły popierające marsz obok artykułów ostro krytycznych wobec Hamasu.

Na przykład, artykuł redakcyjny w gazecie Autonomii Palestyńskiej „Al-Hayat Al-Jadidia” potępił Hamas za wspieranie protestów w ramach Marszu Powrotu, których wynikiem było wiele ofiar. Również doradca prezydenta AP Abbasa twierdził, że Hamas kupczy krwią Gazańczyków i posyła dzieci na śmierć.

Hamas skrytykowali także arabscy autorzy i intelektualiści znani z opozycji wobec proirańskiego obozu, do którego należy Hamas. Pisali oni, że Hamas kapituluje wobec dyktatów irańskich zamiast poprawiać standardy życia w Gazie i że używa ofiar śmiertelnych, by zdobyć korzyści polityczne. Oskarżali także Hamas o używanie terroru przeciwko Gazańczykom i posyłanie dzieci na śmierć, podczas gdy przywódcy Hamasu żyją w luksusach. Innym twierdzeniem było, że Hamas dąży do utrwalenia oblężenia i marnuje każdą okazję zamienienia Gazy w jądro przyszłego państwa palestyńskiego i dlatego postęp procesu pokojowego wymaga usunięcia Hamasu od władzy.

Tłum.

MEMRI,

źródło:

<https://www2.memri.org/polish/arabscy-autorzy-hamas-jest-odpowiedzialny-z-ofiary-smiertelne-marszu-powrotu-kupczy->

[palestynska-krwia-by-sluzyc-interesom-iranu-musi-oddac-wladze-w-gazie/10959](https://www.memri.org/reports/arab-writers-hamas-responsible-return-march-fatalities-trading-palestinian-blood-serve-irans)

Fragmenty artykułów (po angielsku):  
<https://www.memri.org/reports/arab-writers-hamas-responsible-return-march-fatalities-trading-palestinian-blood-serve-irans>

---

# Afera azyłowa: co nakazała Angela Merkel?

Alexander Wendt

Skandal związany z bezprawnymi i prawdopodobnie zorganizowanymi działaniami przestępczymi w biurze terenowym Federalnego Urzędu ds. Migracji i Uchodźców (BAMF) w Bremie przesłania faktycznie coś innego: prawdziwy skandal.

A to dlatego, że od 2015 roku cały BAMF został przekształcony z niezależnego biura z funkcją kontrolną w organ działający zgodnie z poprawnością polityczną. Działo się to nie tylko za wiedzą Urzędu Kanclerza Federalnego, lecz urząd ten wdrażał wręcz politykę Angeli Merkel w procesie przebudowy państwa.

## Chronologia łamania prawa

Jeszcze przed otwarciem granicy w dniu 4 września 2015 r. – 20 sierpnia – ówczesny prezes BAMF Manfred Schmidt przesłał urzędnikom pismo tej treści:

„Prezes podjął decyzję, że od obecnego momentu nie należy zwracać się do nikogo [innych krajów] o przejmowanie osób z Syrii składających wnioski [o azyl]. Dublin [Konwencja Dublińska] w rzeczywistości przestaje obowiązywać w przypadku Syryjczyków. Faktyczne zawieszenie Konwencji dla wnioskodawców

z Syrii nie zostanie ogłoszone publicznie.”

Oznaczało to w praktyce, że każdy, kto twierdził, że pochodzi z Syrii, nie był już odsyłany do kraju, w którym po raz pierwszy znalazł się na terenie Europy – co było do tej pory zgodne z rozporządzeniem dublińskim. Tak więc Konwencja Dublińska, umowa ogólnounijna, zostało dosłownie podeptane bez wiedzy i zgody europejskich partnerów, Bundestagu i społeczeństwa. Mimo formalnej zмовy milczenia, wśród migrantów na szlaku bałkańskim szybko rozchodziła się wieść, że na granicy niemieckiej nie odsyła się migrantów, jeżeli oświadczą, że są Syryjczykami.



Imigranci w Budapeszcie, w drodze do granicy z Austrią; wrzesień 2015.

Tak zwane otwarcie granicy w dniu 4 września 2015 r. po prostu rozszerzyło procedurę na wszystkich imigrantów przybywających do Niemiec. Dla przypomnienia: w tym czasie około połowa napływających osób pochodziła z Bałkanów Zachodnich, gdzie nie było ani wojny, ani żadnych systematycznych prześladowań. Wielu imigrantów pochodziło także z krajów Maghrebu. Tylko jedna czwarta – przynajmniej zgodnie z ich oświadczeniami – z Syrii. Na ustną prośbę ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Thomasa de Maiziere z 13 września policja federalna nie miała już prawa zatrzymać na granicy nikogo, kto zwracał się o azyl. Dyrektywa ta, która praktycznie podważa art. 16 ust. 2 konstytucji niemieckiej, jest nadal aktualna.

17 września 2015 prezes BAMF Manfred Schmidt podał się do dymisji, ponieważ zorientował się, że jego biuro nie jest przygotowane na taką falę migrantów, która nastąpiła po otwarciu granicy. 18 września szef Federalnego Urzędu Kanclerza, Peter Altmaier, bez wiedzy odpowiedzialnego w takiej sytuacji ministra spraw wewnętrznych powołał na tymczasowego szefa BAMF Franka Jürgena Weisego,

dotychczasowego prezesa Federalnego Urzędu Pracy. Pod koniec 2016 r. Weise został mianowany „komisarzem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” i oprócz swego wynagrodzenia otrzymał łącznie honorarium w wysokości 83 000 euro.



## Merkel i Weise

Pierwszy krok Weisego polegał na przeniesieniu do BAMF nisko wykwalifikowanych nowych pracowników, zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin. Drugi – na zleceniu reorganizacji urzędu firmie doradczej McKinsey. Na spotkaniu personelu BAMF 12 grudnia 2015 r. przewodniczący lokalnej rady pracowników Gernot Hüter zapytał retorycznie:

„Czy Urząd Federalny decyduje się obecnie na rekrutację administratorów i kontrolerów biznesowych, ponieważ w perspektywie czasu procedury azytowe mają być nakierowane bardziej na wydajność, niż na przestrzeganie norm prawnych?”.

### **„Nie prosić o dokumenty”**

I dokładnie tak się stało: za kwotę 42,6 milionów euro ludzie z firmy McKinsey całkowicie zrestrukturyzowali urząd. Nie skupiano się już na badaniu tożsamości i przyczyn wystąpienia o azyl, lecz na szybkim przetwarzaniu spraw poprzez wydawanie pozytywnych decyzji, czyli metodą „następny proszę”. Najlepszymi oddziałami i biurami terenowymi w BAMF były teraz te, które najszybciej rozdawały pozwolenia na pobyt.

W liście z 28 maja 2018 r. Rada Pracownicza BAMF podsumowuje obecną praktykę:

„Obecnie mielibyśmy możliwość sprawdzenia procedur azytowych w ramach praworządności, w kontekście umarzania i unieważniania. Mówimy o setkach tysięcy przypadków, w których tożsamość nie została udowodniona; dotyczy to nie tylko potwierdzenia tożsamości za pomocą kwestionariuszy. Jednak taka możliwość

jest – jak twierdzi wielu decydentów – obecnie uniemożliwiana przez płynące z góry zakazy. Na przykład osoby objęte ochroną uchodźców powinny być dwukrotnie zaproszone na rozmowę, ale powinno to odbywać się tylko i wyłącznie dobrowolnie. Kto nie stawi się dwukrotnie na wezwanie, otrzymuje pozytywną ocenę. Istnieje wyraźna instrukcja: „Nie prosić o dokumenty”.

Podsumowując, od tej pory nie należało wymagać od aplikujących o azyl dokumentów do weryfikacji tożsamości. Osoby ubiegające się o azyl, które konsekwentnie unikały rozmowy, miały otrzymywać decyzję pozytywną.

Ciężar dowodu nie spoczywa już od tej pory na osobie starającej się o azyl. To nie ona musi udowodnić, że była prześladowana, uchodźcy wojenni nie muszą udokumentować swojego pochodzenia ze strefy działań wojennych, nikt nie musi potwierdzać swojej tożsamości. To personel BAMF powinien teoretycznie być w stanie udowodnić coś przeciwnego, ale praktycznie nie wolno mu tego robić.

To, że Rada Pracownicza nie przesadza, potwierdzają liczne wewnętrzne dokumenty BAMF. Jeden z nich, który obecnie znajduje się w posiadaniu Publico, należy tutaj przytoczyć. Jest to odpowiedź na skargę pracownika z dnia 24 sierpnia 2017 r. przeciwko dwóm przełożonym, którzy w jego opinii bezprawnie zachęcali go do wydania pozytywnej opinii, pomimo wątpliwości co do prawdziwości zeznań osób ubiegających się o azyl. Na uwagę zasługuje uzasadnienie:

„Specyfika zarządzania jednostką, zakładająca, że w przypadku wątpliwości co do wiarygodności wnioskodawcy, po zakończeniu ustalania faktów należy raczej wydać pozytywną niż negatywną decyzję, opiera się na obowiązku dbania o dobro pracowników. Negatywna decyzja i późniejsze możliwe ponowne nękanie odrzuconego [azylanta], mogą prowadzić do stresującego obciążenia psychologicznego decydentów”.

Tak więc należy wydać pozytywną opinie, nawet jeśli istnieją

wątpliwości co do prawdziwości słów petenta, ponieważ jest to lepsze dla higieny psychicznej pracownika BAMF. Faktycznie jest to wyraźny wymóg w instytucji, która jest przecież związana ustawą o prawie azylowym.

### **Przepuszczać za wszelką cenę**

Od 2015 roku, pod kierownictwem Koordynatora ds. Uchodźców Petera Altmaiera, a więc i samej kanclerz, wszystkie światła zostały zmienione na permanentnie zielone z nakazem: przepuszczać za wszelką cenę, sprawdzanie tylko w ograniczonym zakresie. Co więcej, po deklaracji de Maiziere'a z 2015 roku, aż dziesięć razy więcej migrantów przekracza granicę każdego miesiąca, niż jest w tym czasie deportowanych.

Działania BAMF i polityka migracyjna od 2015 r. nie są zatem jedynie błędem państwa, lecz stopniową erozją obowiązującego prawa na rzecz polityki skierowanej tylko na ułatwienie napływu imigrantów.

Fakt, że była szefowa biura terenowego BAMF Ulrike B., która nawet nie była odpowiedzialna za urząd w Bremie, załatwiała i kazała załatwiać przypadki taśmowo, że – jak obecnie napisano w sprawozdaniu MSW Niemiec – czuła się „szczególnie zobowiązana” wobec dwóch kancelarii prawnych, które przesyłały jej ujednocnione sprawy, czy to, że w niektórych przypadkach nie istniały w ogóle osobiste wnioski od osób ubiegających się o azyl – to wszystko jest niczym w obliczu łamania prawa przez Urząd Kanclerza.

Jeśli władza sądownicza naszego kraju potraktuje teraz poważnie zwykłą urzędniczkę Ulrike B. i wystąpi przeciwko dzisiejszej szefowej BAMF Jutcie Cordt, to prędzej czy później musi się także zająć samą Angelą Merkel.

*Tłumaczenie i opracowanie Natalia Osten-Sacken, na podst.*  
[www.publicomag.com](http://www.publicomag.com)

---



*Alexander Wendt – niemiecki dziennikarz i pisarz. Pracował w „Wirtschaftswoche”, „Stern”, „Tagesspiegel” i innych mediach. Obecnie jest redaktorem odpowiedzialnym za tematy polityczne, ekonomiczne i nauki ścisłe w piśmie „Focus”. Wendt jest stałym autorem opiniotwórczego bloga Achgut.com, prowadzonego m.in. przez Henryka M. Brodera. W 2017 założył internetowy magazyn Publico, o profilu opartym na różnorodności poglądów.*

*Tytuł i śródtytuły – red. Euroislam*

---

# **Wielkie urojenie świętych pism**

**A. Z. Mohamed**

**W wywiadzie dla Sky News Arabia egipski intelektualista, dr Khaled Montaser mówił o „naukowo-cudownej” naturze Koranu (i’jaz) jako „wielkim urojeniu” i „środku znieczulającym lub uspokajającym” dla Arabów i muzułmanów, dającym im poczucie wyższości: „jesteśmy lepsi”, „jesteśmy najlepsi”, „jesteśmy najwspanialsii”.**

Montaser, szef wydziału dermatologii Urzędu Kanału Sueskiego, powiązał to „urojenie” z powszechną obecnością islamskich terrorystów: „Wśród nazwisk tych wszystkich, którzy detonowali pasy wybuchowe w Europie i w Ameryce – mówił – nie znajdzie się ani jednego hinduskiego lub buddyjskiego nazwiska. Zawsze mają muzułmańskie nazwiska. Ponadto muzułmanie zawsze przeciwstawiają się nowoczesności”.

„Nasza interpretacja – kontynuował – jest w konflikcie z nowoczesnością.(...) Upierają się przy wykrzykiwaniu swojej tożsamości religijnej: ‘Jestem muzułmaninem!’ Zawsze krzyczą,

że są jedynymi, którzy posiadają prawdę, że są najlepsi, jedyni, którym będą oszczędzone ognie piekielne. Zabierają te koncepcje ze sobą, gdziekolwiek idą... Skąd bierze się ekstremizm? Musimy przyznać – jak często powtarza nasz prezydent – że są elementy w naszych księgach dziedzictwa, które do tego podlegają. Musimy to przyznać. Jako myśliciel próbujący to naprawić, muszę przyznać, że to dla mnie szokujące. Rzeczywistość jest gorzka. Jako muzułmanie płacimy za to olbrzymią cenę. Jesteśmy na szarym końcu wszystkich narodów”.

Szesnaście lat temu dr Montaser opublikował książkę po arabsku pod tytułem Wahm al-I'jaz al-Ilmi („Urojenie naukowo-cudownej natury [Koranu]”), w której wzywał do oczyszczenia islamu z całego materiału sprzecznego z odkryciami naukowymi. Montaser uważa, że próby przypisywania naukowości Koranowi wypływają z poczucia niższości, jakie muzułmanie mają w stosunku do Zachodu. „Arab jest sparaliżowany – powiedział. – Nie potrafi przejść z sypialni do kuchni, a stamtąd na ulicę bez fatwy od swojego duchownego. ‘Co powinienem zrobić? Jak powinienem spać? Jak powinienem mieć seks z moją żoną?’ I tak dalej i tak dalej. Nieustannie potrzebuje kogoś, kto by go zapewnił. Ale naukowiec nie może dostarczyć takiego zapewnienia”.

Muzułmanie, powiedział, twierdzą, że „każdy nowy wynalazek już został wspomniany w Koranie i hadisach; Koran jest niezmiennym słowem Boga i zawiera „naukowe” fakty i dane, które istniały przez wieczność i zostały dopiero odkryte przez badaczy w nowoczesnych czasach. Dlatego cuda Koranu nigdy nie ustaną i jego przesłanie jest uniwersalne, dla całej ludzkości przez wszystkie wieki. To połączenie nauki i cudów pomaga muzułmanom bronić się przed traktowaniem Koranu jako jedynie historycznego dokumentu w taki sposób, w jaki uczeni traktują Biblię. Podczas gdy muzułmanie lubią cytować każdą pracę, która podkreśla historyczną, nie zaś boską naturę Biblii, zawsze mówią odwrotność tego w sprawie Koranu.

Jak jednak wskazują Behnam Sadeghi ze Stanford University i

Mohsen Goudarzi z Harvard University w eseju z 2011 r. *San'a' and the Origins of the Qur'an*:

„Tekst Sana 1 jest obecnie najważniejszym dokumentem dla historii Koranu. Jako jedyny znany istniejący egzemplarz tradycji tekstowej poza tekstem Utmańskim, ma największy potencjał ze wszystkich znanych manuskryptów do rzucenia światła na wczesną historię tego pisma świętego. Porównanie z równoległą tradycją tekstową dostarcza wyjątkowego spojrzenia na pierwotny stan tekstu, z którego wypłynęły różne tradycje. Porównanie rozstrzyga odwieczny spór o datę, w której istniejące fragmenty zostały połączone, by stworzyć sury (rozdziały). Niektóre starożytne doniesienia i nowocześni uczeni przypisują to wydarzenie rządowi trzeciego kalifa i wiążą je z jego standaryzowaniem tekstu Koranu około roku 650. Analiza pokazuje jednak, że sury zostały sformowane wcześniej. Ponadto manuskrypt rzuca światło na sposób przekazywania tekstu. Początek przynajmniej części tekstowej tradycji koranicznej musiał wiązać się z na wpół ustnym przekazem, najprawdopodobniej przez słuchaczy, którzy zapisywali tekst recytowany przez Proroka”.

Ponadto, jak omawiał Toby Lester w artykule z 1999 r. w „The Atlantic”, *What Is the Koran?*, pewne fragmenty pergaminu i stron arabskiego tekstu odkryte podczas renowacji Wielkiego Meczetu w Sanie w Jemenie w 1972 r. „ujawniły małe, ale intrygujące odstępstwa od standardowego tekstu koranicznego. Takie odstępstwa, chociaż niezaskakujące dla historyków, są kłopotliwie sprzeczne z ortodoksyjną wiarą muzułmańską, że Koran, jaki dotarł do nas dzisiaj, jest po prostu doskonałym, ponadczasowym i niezmiennym Słowem Boga”.

Także kilku szanowanych nowoczesnych uczonych muzułmańskich – wśród nich Fazlur Rahman, Muhammad Abdu, Taha Hussein, Mohammad Arkoun, Mohammed Abed al-Jabri i Nasr Abu Zayd – podkreśla historyczny aspekt Koranu i oferuje nietradycyjne podejścia i interpretacje.

Abu Zayd (1943-2010), profesor badań arabskich i islamskich na uniwersytecie w Kairze i holenderskim uniwersytecie w Lejdzie, został ogłoszony apostatą przez sąd egipski w 1995 r. za kwestionowanie konserwatywnych przekonań muzułmańskich. W książce z 1994 r. Naqd al-Khitab al-Dini („Krytyka dyskursu religijnego”) – której angielskie wydanie ukaże się w 2018 r. – Abu Zayd argumentował, że konwencjonalne, fundamentalistyczne interpretacje Koranu i innych tekstów islamskich są ahistoryczne i wprowadzające w błąd. Koran, twierdził, jest „zbiorem dyskursów”, które należy interpretować i rozumieć w kategoriach ich historycznego, językowego, geograficznego i kulturowego kontekstu.

W artykule w „Journal of Qu’ranic Studies” z 2003 r. Angelika Neuwirth, profesor arabskiego z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, podzielała ten pogląd. „Historia Koranu – pisała – nie zaczyna się z kanonizacją, ale jest nieodłączna od samego tekstu, gdzie nie tylko treść, ale także forma i struktura dają się czytać jako ślady historycznego procesu”.

Dr Montaser idzie dalej niż jego poprzednicy w krytyce tych, którzy kurczowo trzymają się wiary, że Koran jest „naukowy” i że jest „słowem Boga”. Ostrą krytykę Montasera należy rozumieć jako wezwanie – podobne do wezwań innych muzułmanów „pragnących to naprawić” – nie do porzucenia islamu, ale do zmodernizowania go bądź ryzykowania, że pozostanie się „na szarym końcu wszystkich narodów”. Jest to wezwanie, którego warto posłuchać.

*Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska*

*Źródło tekstu polskiego: [www.listyznaszegosadu.pl](http://www.listyznaszegosadu.pl)*

---

# Niemcy debatują o zakazie chust w szkołach

W Niemczech rozgorzała debata o zakazie chusty w szkołach i pojawiły się dwie petycje, za i przeciw, które można podpisywać do 02.08.2018.

Prezentujemy argumenty z petycji przekonującej do zakazu noszenia chust. Jej inicjatorem jest Ismail Tipi, członek frakcji CDU w parlamencie Hesji. Tipi pochodzi z Turcji, a od 1972 roku mieszka w Niemczech. Jak uważa polityk, „jak dotąd problem ten nie uzyskał koniecznego rozgłosu, a jeśli petycja się nie powiedzie, to niestety skorzystają na tym islamiści”.



Ismail Tipi (foto: commons.wikimedia.org)

\* \* \*

Debata na temat zakazu chust w naszych szkołach staje się coraz bardziej emocjonalna. W rezultacie utracono zdolność analizowania faktów.

Faktem jest, że: chusta nie jest symbolem religijnym.

Faktem jest, że: chusta wzbudza uprzedzenia i utrudnia integrację młodych dziewcząt w Niemczech.

W dyskusji o zakazie chusty dla dziewcząt w szkołach chodzi bardziej o to, żeby miały prawo do samostanowienia. Eksperci od dawna są zgodni, że islam w żaden sposób nie zobowiązuje dziewcząt do noszenia tego rodzaju zasłon. Jest bardzo mało prawdopodobne, że dziewczynki w tym wieku, w którym na pierwszym planie są raczej gry, zabawy i przyjaźnie z innymi chłopcami i dziewczętami, dobrowolnie założyłyby chustę, gdyby miały wybór. Zwłaszcza dziewczynki w okresie dojrzewania, w

fazie samopoznania, są niepotrzebnie ograniczane i marginalizowane przez taki nakaz, który staje się hamulcem w ich rozwoju.

Nie chodzi tutaj o ograniczanie swobodnego wykonywania praktyk religijnych, o islam jako religię, ani o wykluczenie muzułmanów. Chodzi raczej o wolność osobistą. Niedopuszczalne jest wywieranie presji na młode dziewczyny, nawet w domu i zmuszanie ich do noszenia chusty wbrew ich woli. W tej petycji chcemy zrównoważyć impulsy salafickie, które próbują wykorzystać tę debatę dla własnych celów i doprowadzić do tego, żeby salafizm, radykalny islam i szariat stały się bardziej akceptowalne.

Zakaz noszenia chusty w szkołach jest konieczny, aby zapewnić muzułmańskim dziewczynkom swobodne i niczym nieograniczone dorastanie. Nie chodzi tu o naruszenie czyjejś wolności religijnej, ponieważ zgodnie z naukami islamskimi nie ma obowiązku noszenia chusty przez kobiety. Zmuszanie dziewcząt i młodych kobiet do tego zachowania promuje powstawanie równoległych społeczeństw i utrudnia integrację.

Głównym argumentem zwolenników wprowadzenia zakazu chust w głowę jest to, że nawet małe dziewczynki muszą nosić chustę, aby zakryć swoje wdzięki przed mężczyznami. To jest chore! Jakie mała dziewczynka musi ukrywać przed dorosłymi mężczyznami? Żadne. Poza tym istnieją dowody na to, że salafici i islamscy ekstremiści infiltrowali środowiska przeciwników zakazu chusty i próbowali indoktrynować muzułmanów żyjących w Niemczech, aby w ten sposób wbić klin między różne grupy społeczne. Wspólnie musimy zapobiegać permanentnemu zakorzenieniu ekstremistycznych, mizoginistycznych idei radykalnych islamistów, zwolenników szariatu i dżihadystów w naszym społeczeństwie.

Oprac. Natalia Osten-Sacken

Petycja: [www.openpetition.de](http://www.openpetition.de)

---

# Czy w Tuluzie jest za dużo Arabów, a za mało Żydów?

Żydowski radny Tuluzy powiedział w izraelskim radio, że w mieście jest „zbyt wielu Arabów”. Potem przeprosił, ale odmówił złożenia rezygnacji ze stanowiska, czego zażądał od niego burmistrz.

W oświadczeniu wysłanym do stacji France 3 Aviv Zonabend, wiceburmistrz miasta, określił swój wybór słów jako „niezręczność”, wynikającą ze słabej znajomości hebrajskiego, w tym jego „niuansów i subtelności”. Zonabend powiedział, że błędnie użył określenia „Arabowie” zamiast „islamiści”.

Burmistrz Jean-Luc Moudenc nie może zwolnić wybranego w wyborach Zonabenda. Mimo to oświadczył, że zwalnia wiceburmistrza z obowiązków pełnionych w radzie.

Zonabend powiedział, że przeprosił tych, którzy mogli być urażeni. „Kategorycznie potwierdzam moją przyjaźń i nieustającą sympatię dla wszystkich muzułmanów, którzy szanują prawa republiki – oświadczył. – W ciągu całej mojej kariery wszystkie moje dotychczasowe komentarze, wszystkie moje działania demonstrowały mój sprzeciw dla rasizmu. Dwa słowa zostały wyjęte z kontekstu – dotyczyło to bezpieczeństwa Żydów noszących jarmużki – przez media szukające sensacji. Wystarczyło to, żeby obudzić ohydą bestię, sądząc po napływie antysemitycznych emaili, jakie otrzymałem.”

Tematem sprawy, jak podkreślił, był „antysemityzm kulturowy, endemiczny dla dużej części społeczności arabsko-muzułmańskiej”. Pozostaje on przekonany o potrzebie walki z tym zagrożeniem. Zonabend, jedyny żydowski członek rady miasta Tuluzy, ubolewał w wywiadzie hebrajskojęzycznym dla Army Radio

25 kwietnia, że w mieście jest „bardzo wielu, zbyt wielu” Arabów, stanowiących 12 procent populacji, a „bardzo niewiele” Żydów. Zonabend ujawnił też do jego kancelarii przesłano kilka tygodni wcześniej kopertę z białym proszkiem. „Ciągłe nie wiemy, czym jest ta substancja” – dodał. Jego zdaniem wszyscy Żydzi europejscy powinni przestać nosić jarmułki w miejscach publicznych po serii atakach na Żydów, a „przyszłość Żydów w Europie jest beznajdziejna”.

Zonabend oznajmił, że sam nie jest religijny i dlatego nie ubiera jarmułki, ale nosi wisiołek z gwiazdą Dawida – zazwyczaj chowa ją pod ubraniem. „Antysemityzm w Europie, we Francji, w Tuluzie, nie jest już tylko problemem ze strony skrajnej prawicy, ale również politycznego islamu.” Radny dodał, że muzułmanie we Francji „brutalnie” sprzeciwiali się otwartemu listowi potępiającemu antysemityzm. List, opublikowany przez dziennik „Le Parisien”, obwinia „radykalizację islamistyczną” o coś, co określa jako „cichą czystkę etniczną” w rejonie Paryża, gdzie nękanie zmusza rodziny żydowskie do wyprowadzki. List wzywał do usunięcia pewnych wersetów z Koranu z powodu wzniecania antysemityzmu.

Manifest ten wywołał gniew niektórych muzułmanów; uważają, że ich religia została niesprawiedliwie „osądzona”. Według innych postulaty z listu pomogłyby w walce z ekstremizmem.

*Veronica Franco, na podstawie: [www.timesofisrael.com](http://www.timesofisrael.com)*

---

**Kto gorszy? Morderca, czy bezbożnik?**



---

# Niedobrze mi się robi na widok hidżabu

Majid Rafizadeh

**Feministki twierdzą, że walczą o prawa kobiet na całym świecie. Mówią, że „uniwersalność” jest kluczowym składnikiem ich sprawy.**

Być może warto więc zbadać, jak ich sympatyczne hasła mają się do rzeczywistości.

Niedawno kobiety wyszły na ulice, protestując w pierwszych szeregach przeciwko Islamskiej Republice Iranu. Żądania kobiet były jasne: usunięcie prawa szariatu, wyeliminowanie obowiązku noszenia hidżabu, poprawa praw kobiet i skończenie z traktowaniem kobiet jak niewolnic i obywateli drugiej kategorii. Proste.

Wiele kobiet pokazywało sprzeciw przez odważne zdejmowanie hidżabu, łamiąc tym samym islamistyczne prawo kraju. Jedno [zdjęcie](#) krążące w mediach społecznościowych stało się symbolem tego protestu: Iranki podnoszącej pięść, kiedy znajduje się w chmurze gazu łzawiącego. [Wideo i zdjęcia](#), które także stały się symbolem protestu, pokazują niezidentyfikowaną kobietę, która zdjęła hidżab, umieściła go na kijku i wymachiwała nim. Wkrótce potem została aresztowana.

CYTAT

Na [wideo](#) widać kobietę protestującą na ulicy, kiedy mówi: “Podnieśliście pięści i zrujnowaliście nasze życie. Teraz my podnosimy pięści. Bądźcie mężczyznami, dołączcie do nas. Ja, kobieta, stanę na czele i będę was bronić. Chodźcie reprezentować wasz kraj”. Inna kobieta, popełniając

przestępstwo, za które grozi kara śmierci, odważnie [skandowała](#) słowa przeciwko Najwyższemu Przywódcy, ajatollahowi Alemu Chameneiemu. Jej hasło ośmieliło mężczyzn idących za nią i skłoniło ich do włączenia się do skandowania. Te kobiety można nazwać prawdziwymi bohaterkami.

Podczas tych protestów w Iranie zachodnie grupy feministyczne nie wydały nawet choćby prostego oświadczenia o poparciu tych nadzwyczajnych kobiet, nie mówiąc już o żadnych konkretnych działaniach, by im pomóc.

Irański reżim brutalnie rozprawił się z protestującymi. [Zabito](#) ponad 20 ludzi i zraniono dużo więcej. Aresztowano także ponad 3700 ludzi, w tym młode dziewczyny i kobiety.

Nadal nie było ani jednego oświadczenia zachodnich tak zwanych feministek, potępiającego irański reżim.

Leila, młoda Iranka, z którą przeprowadziłem wywiad przez Skype, powiedziała: „Reżim chce, byście myśleli, że albo nie ma żadnych protestów, albo że protesty są wyłącznie o warunki ekonomiczne. Ale ja nie protestuję w sprawie warunków ekonomicznych. Kobiety protestują przeciw ciemniącemu prawom islamskim. Niedobrze mi się robi na widok hidżabu, praw szariatu i policji szariatu. Kobiety mają dość policji szariatu, nieustannie monitorującej to, co noszą, co mówią, co piją, dokąd idą i jaki rodzaj związków mają”.

Jaki jest teraz los tych kobiet? Historia Republiki Islamskiej Iranu pokazuje, że aresztowane kobiety czekają potworności, takie jak gwałt, tortury lub egzekucje. Niektóre po cichu umrą w areszcie. W sądach szariackich zostaną oskarżone o przestępstwa takie jak „Moharebeh” czyli „prowadzenie wojny przeciwko Bogu”, co jest w Iranie zagrożone karą śmierci; „obrażanie islamu”; „bycie zepsuciem na ziemi”; „zagrożenie bezpieczeństwu narodowemu”; „obrażanie Najwyższego Przywódcy” lub „obrażanie Allaha”.

Beż żadnego właściwego lub sprawiedliwego procesu, aresztowane

nie mają także dostępu do adwokatów. Islamistyczne sądownictwo Iranu już oznajmiło, że niektórzy z zatrzymanych [stoją przed groźbą kary śmierci](#).

Gdzie są feministki i lewicowe media głównego nurtu? Te kobiety potrzebują poparcia już teraz. Grożą im surowe kary. Jeśli chcecie zobaczyć prawdziwe feministki, to te kobiety są rzeczywistymi orędowniczkami praw kobiet: ryzykują życiem. Nie wypowiadają tylko słodkich haseł w miłym, bezpiecznym otoczeniu.

Nikt nie prosi zachodnich feministek, by były tak odważne jak te kobiety. Ale czy nie mogą po prostu wydać oświadczenia poparcia z za swoich wygodnych biurków? Czy naprawdę muszą przymykać oczy na to, co twierdzą, jest dla nich ważną sprawą?

*Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska*

*Źródło: [www.listyznaszegosadu.pl](http://www.listyznaszegosadu.pl)*

**Dr. Majid Rafizadeh**, wykładowca nauk politycznych na Harvard University, jest również przewodniczącym International American Council on the Middle East. Kontakt: [Dr.rafizadeh@post.harvard.edu](mailto:Dr.rafizadeh@post.harvard.edu)